

Seria W PRZESTWORZACH

Podniebny lot

*Opowieść o instynkcie, dotyku,
pożądaniu i rozkoszy.*

R. K. *Lilley*

Tytuł oryginału: Up In The Air. In Flight (Book #1)

Tłumaczenie: Olgierd Maj

ISBN: 978-83-283-2130-4

Projekt okładki: ULABUKA

Copyright © 2012 R.K. Lilley

All rights reserved.

This book may not be reproduced, scanned, or distributed in any printed or electronic form without permission. This is a work of fiction. Any resemblance of events to real life, or of characters to actual persons, is purely coincidental. The author acknowledges the trademarked status and trademark owners of various products referenced in this work of fiction.

Polish edition copyright © 2016 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione.

Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

<i>Rozdział 1. Pan Cavendish</i>	7
<i>Rozdział 2. Pan Hojny</i>	15
<i>Rozdział 3. Pan Deprymujący</i>	27
<i>Rozdział 4. Pan Przystojny</i>	33
<i>Rozdział 5. Pan Uparty</i>	43
<i>Rozdział 6. Pan Perwersyjny</i>	51
<i>Rozdział 7. Pan Humorzysty</i>	61
<i>Rozdział 8. Pan Prześladowca</i>	67
<i>Rozdział 9. Pan Gniewny</i>	74
<i>Rozdział 10. Pan Zboczony</i>	83
<i>Rozdział 11. Pan Czarodziej</i>	93
<i>Rozdział 12. Pan Dominujący</i>	101
<i>Rozdział 13. Pan BDSM</i>	108
<i>Rozdział 14. Pan Wrażliwy</i>	116
<i>Rozdział 15. Pan Nienasycony</i>	125
<i>Rozdział 16. Pan Niewiarygodny</i>	134
<i>Rozdział 17. Pan Zdesperowany</i>	141
<i>Rozdział 18. Pan Zaborczy</i>	148
<i>Rozdział 19. Pan Nieustępliwy</i>	157
<i>Rozdział 20. Pan Zgodliwy</i>	165
<i>Rozdział 21. Pan Władczy</i>	172
<i>Rozdział 22. Pan Szczodry</i>	180
<i>Rozdział 23. Pan Kapryśny</i>	188
<i>Rozdział 24. Pan Czarujący</i>	196

Podniebny lot

<i>Rozdział 25. Pan Bezwstydy</i>	208
<i>Rozdział 26. Pan Wycofany</i>	219
<i>Rozdział 27. Pan Czuły Kochanek</i>	228
<i>Rozdział 28. Pan Ważny</i>	236
<i>Rozdział 29. Pan Uczuciowy</i>	245
<i>Rozdział 30. Pan Zaspokojenie</i>	253
<i>Rozdział 31. Pan Zmienny</i>	261
<i>Rozdział 32. Pan Wspaniały</i>	269
<i>Rozdział 33. Pan Przystojny</i>	280
<i>Rozdział 34. Pan Dwulicowy</i>	287
<i>Rozdział 35. Pan Celebryta</i>	296
<i>Rozdział 36. Pan Cavendish</i>	302
<i>Epilog</i>	309

Rozdział 4.

Pan Przystojny

Dźwięk budzika wywołał we mnie jeszcze mniejszy entuzjazm niż zwykle. Planowałam pospać na tyle długo, by bez problemów dociągnąć potem przynajmniej do ósmej wieczorem, ale godzinami przewracałam się z boku na bok, nie mogąc zasnąć. Przypuszczałam, że już późnym popołudniem będę półprzytomna. W podłym nastroju powlekłam się do hotelowej łazienki.

— Idziemy na siłkę? — zawołał Stephan ze swojego pokoju, gdy wyłoniłam się odświeżona.

Zawsze w tym hotelu braliśmy dwa połączone pokoje. Często się tu zatrzymywaliśmy i obsługa hotelu dobrze już nas znała, więc bez problemu rezerwowali nam takie pokoje. Na noc zostawialiśmy otwarte drzwi pomiędzy naszymi pokojami. Całe lata mieszkaliśmy razem, dopiero niedawno staliśmy się sąsiadami, dlatego taki układ najbardziej nam odpowiadał. Oboje czerpaliśmy pociechę ze swojej wzajemnej obecności.

W odpowiedzi oburknęłam coś niechętnie. Stephan roześmiał się.

— Gdy nie masz ochoty na ćwiczenia, to znak, że naprawdę ich potrzebujesz i powinnaś się przemóc.

Pokazałam mu język i prychnęłam. Roześmiał się jeszcze głośniejsze.

Chwilę później wmaszerował do mojego pokoju, już przebrany w strój sportowy i niosąc kubek kawy z mojej ulubionej kawiarni na rogu. Ten widok od razu poprawił mi humor.

Uśmiechnął się do mnie i poruszył brwiami w górę i w dół.

— Czy teraz zmienisz zdanie? Duża mokka z mlekiem sojowym, bez bitej śmietany, z dodatkową porcją espresso — wyrecytował na

głos zamówienie. Nie musiał tego robić — na sam widok kubka wiedziałam, że zamówił co trzeba. Dobrze wiedział, co lubię.

— Jesteś najlepszy. — Uśmiechnęłam się do niego.

— To fakt — zgodził się.

Ćwiczyliśmy na siłowni przez godzinę. Hotelowa siłownia była niewielka i niezbyt imponująca, jeśli chodzi o sprzęt: jeden rowerek, jedna bieżnia, jeden orbitrek i kilka sztang. Ja poprzestałam na ćwiczeniach na orbitreku przez całą godzinę, podczas gdy Stephan wykorzystał rowerek, bieżnię i poświęcił pół godziny na podnoszenie ciężarów. Zawsze ćwiczył w ten sposób. Obserwowałam go, słuchając muzyki z telefonu i ćwicząc z coraz większą przyjemnością.

Stephan miał rację. Miałam ochotę pominąć dzisiaj ćwiczenia, jednak okazało się, że rzeczywiście to było coś, czego mi było trzeba. Gdy skończyliśmy, czułam się o wiele lepiej.

Na lunch postanowiliśmy kupić sobie po kanapce. Był piękny późnowiosenny dzień w Nowym Jorku i z przyjemnością spacerowaliśmy ruchliwymi ulicami.

— Może zjemy w parku? — zapytałam Stephana, gdy czekaliśmy w kolejce w zatłoczonych delikatesach.

— Jasne — skinął głową. — Piknik!

Ostatecznie nie urządziliśmy sobie pikniku, tylko usiedliśmy na wolnej ławce, pozwalając, by inni ludzie obserwowali nas przy jedzeniu.

— W co się ubierzesz do baru? — zapytał Stephan, odgryzając wielkie kawałki kanapki.

Oboje jedliśmy szybko, jakbyśmy się bali, że jedzenie zniknie, jeśli tego nie zrobimy. O ile świadomie się nie powstrzymywaliśmy, oboje mieliśmy tendencję do jedzenia jak głodne dzieci z ulicy. Gdy byliśmy sami, nie zwracaliśmy sobie głowy eleganckim jedzeniem, nie mieliśmy przed sobą nic do ukrycia. Był to jeden z powodów, dla których byliśmy praktycznie nierozłączni.

— Niefiem — odpowiedziałam z pełnymi ustami. Przełknęłam i pociągnęłam duży łyk wody z bidonu, który nosiłam ze sobą niemal

wszędzie, by nie wydawać pieniędzy na butelkowaną wodę. — Nie wiem — powtórzyłam wyraźniej. — Jest ciepło, więc pewnie jakieś szorty i koszulkę. Nie mam ochoty jakoś specjalnie się stroić, ale nie chcę też wyglądać jak obwieś, skoro wszyscy inni postarają się odstrzelić. — Wskazałam na swój wygodny szary podkoszulek, czarne szorty i żarówiastozielone buty do biegania, w które byłam ubrana. — Najchętniej poszłabym tak. Jednak wiem, że nie dałbyś mi za to spokoju, więc postaram się wyglądać przyzwoicie, obiecuję.

— Musisz mi pomóc wybrać strój. Chcę dzisiaj wyglądać naprawdę *sexy*. Wydaje mi się, że jestem gotowy, by zaprosić gdzieś Melvina — powiedział Stephan. Uśmiechnęłam się. Mówił to co najmniej od trzech tygodni, ale nie zamierzałam mu tego wytykać.

Wróciliśmy do swoich pokoi, by wziąć prysznic i przebrać się na wieczór. W trakcie przygotowań gawędziliśmy przyjacielsko.

Założyłam czarne plisowane szorty z mankietami i czarno-białą koszulkę bez rękawów, za to z marszczoną falbaną przy kołnierzyku. Lubiłam tego rodzaju strój — był wygodny, jednak wciąż kobiecy. Z odpowiednimi kolczykami i butami nadawał się właściwie na każdą okazję, a z wygodnym sportowym obuwiem stanowił odpowiedni strój na co dzień.

Na dzisiejszy wieczór postanowiłam założyć sandałki na niewysokim obcasie. Z niewielkiej saszetki z biżuterią, którą zawsze wozilałam ze sobą, wybrałam srebrne kolczyki w kształcie kółek. Rozpuściłam włosy. Były idealnie proste i sięgały mi do połowy pleców.

Szybko nałożyłam makijaż: odrobina tuszu do rzęs i różowy błyszczak do ust. Pierwsza byłam gotowa, jako że niespecjalnie zależało mi na wyglądzie dzisiejszego wieczoru. Usiadłam na łóżku Stephana i cierpliwie obserwowałam, jak przymierza wszystko, co ze sobą zabrał.

W końcu zgodziliśmy się na dopasowaną szarą koszulkę polo i szorty w niebiesko-popielatą kratę, które atrakcyjnie wyglądały na szczupłych biodrach Stephana. Często stylizował się na studenta ekskluzywnej uczelni i pasowało mu to. Wyglądał jak chłopak z reklamy Abercrombie and Fitch, co mu zresztą powiedziałam. Roześmiał

się, ale widziałam, że pochlebiłam mu tym porównaniem, chociaż była to sama prawda.

Przyszliliśmy do baru trochę przed czwartą, ale już było tam sporo osób. Nie była to jakaś specjalnie elegancka knajpa — urządzona w stylu starego irlandzkiego pubu, kilka razy w tygodniu organizowano w niej wieczory karaoke. Była jednak świetnie położona w centrum Manhattanu, a jako że był piątkowy wieczór, nieszczęśliwie zaskoczyła mnie liczba ludzi w środku.

Stephan wykorzystał swój urok i po paru minutach siedzieliśmy już przy barze, blisko Melvina. Stephan miał rzadko spotykane połączenie charyzmy i uroku, które pozwalało mu załatwić wszystko, czego pragnął. Większość ludzi w taki wieczór nie zdołałaby nawet zdobyć miejsca do siedzenia.

Ciepło przywitaliśmy się z Melvinem, który wydawał się autentycznie cieszyć na nasz widok, zwłaszcza Stephana, chociaż dla mnie też był bardzo miły. Zawsze starałam się zaprzyjaźnić z osobą, którą zainteresowany był Stephan. Był moją całą rodziną i pragnęłam przyjaźnić się z ludźmi, którzy byli ważni w jego życiu.

Melvin był mniej więcej w naszym wieku, niewiele po dwudziestce. Miał niecałe sześć stóp wzrostu, był bardzo szczupłej, niemal delikatnej budowy. Trudno było odgadnąć jego pochodzenie rasowe, musiał być jakiegoś rodzaju mieszzańcem. Jego skóra miała naturalny kolor kawy z mlekiem, czarne włosy przycięte miał przy samej skórze, a oczy miały kolor jasnej zieleni. Był bardzo przystojny i miał uroczy uśmiech. „Stephan ma dobry gust” — pomyślałam sobie.

— Co wam podać? — Melvin musiał mówić nieco głośniejszym głosem, by przekrzyczeć coraz liczniejszy tłum. Przygryzłam wargę, spoglądając na Stephana. Tak dawno nie piłam alkoholu, że teraz nic nie przychodziło mi do głowy. Stephan wzruszył ramionami i mrugnął do Melvina. Ho, ho, to było dość śmiało jak na niego. Melvin zarumienił się i uśmiechnął się nieśmiało.

— Zaskocz nas. Chcemy jakiegoś drinka z alkoholem — powiedział wesoło Stephan.

— Koktajl czy shot? — zapytał z uśmiechem Melvin.

— Po jednym z każdego. Przygotuj nam po swoim ulubionym z każdego rodzaju — powiedziałam. Melvin zostawił nas, pogwizdując wesoło.

Moją uwagę zwróciło czyjeś fałszowanie przy mikrofonie. Byliśmy na tyle daleko od sceny, że mogliśmy rozmawiać, jednak na tyle blisko, że wszystko dokładnie widzieliśmy. Jak zwykle Stephan znalazł idealne miejsce. Farciarz, bez dwóch zdań.

— Tak wcześnie zaczynają karaoke? — zdziwiłam się.

— Najwyraźniej — Stephan wzruszył ramionami. — Ale wydaje się faktycznie za wcześnie na występy. Muszą nas trochę znieczulić, nim będziemy w stanie tego słuchać.

Zgodziłam się ze śmiechem.

Wkrótce wrócił Melvin. Przygotował każdemu z nas po Pomtini, które było tak pyszne, iż w ogóle nie podejrzewałam, że można się tym upić. Przyniósł nam też po shocie, który nazwał „surferem na kwasie”. Nigdy o czymś takim nie słyszałam. Powąchałam ostrożnie kieliszek i zmarszczyłam nos. Wydawało się mocne.

— Co to jest? — zapytałam.

— Jagermeister, sok ananasowy i rum kokosowy. Zaufaj mi, jest dobre.

— Ja ci ufam — zadeklarował Stephan z uśmiechem i wychylił kieliszek. Zaparło mu dech po przełknięciu. — Dobre!

Wychyliłam swój kieliszek. Jeśli o mnie chodziło, to istniał tylko jeden sposób wypicia shota, to znaczy szybko. Mieli rację, drink był niezły i od razu poczułam, jak mi lekko zaszumiało w głowie. „Okaaaay” — pomyślałam sobie. Musiałam trochę zwolnić tempo. Nawet jeden kieliszek alkoholu stanowił szok dla mojego organizmu, bo tak dawno nie piłam. Co prawda, ten shot był akurat wyjątkowo mocny.

Melvin, nieproszony, przyniósł nam po szklance wody z lodem, po czym oddalił się obsługiwać coraz większą liczbę innych klientów. Stephan będzie musiał zostać w knajpie do późna, jeśli chce, by Melvin mógł mu poświęcić więcej uwagi. Z każdą chwilą bar stawał się bardziej zatłoczony.

Melvin był bardzo zajęty, ale co parę minut przychodził zamienić kilka zdań ze Stephanem, co uznałam za dobry znak. Zdecydowanie traktował go wyjątkowo i wykraczało to poza zwykłe przyjacielskie zachowanie. Skończyłam swoje pierwsze Pomtini zdecydowanie zbyt szybko.

— Niech szlag trafi te małe kieliszki do Martini! — wyszeptałam do Stephana, jednak mój głos zabrzmiał znacznie głośniejsze niż planowałam. Zdecydowanie musiałam zwolnić tempo picia. Stephan roześmiał się i dokończył swojego drinka.

Melvin natychmiast przyniósł nam kolejne drinki i shoty. Zdecydowanie traktował nas wyjątkowo.

— Następną kolejką będzie niespodzianką! — powiedział, grożąc nam palcem, po czym mrugnął do Stephana, nim się oddalił. Uśmiechnęłam się do Stephana szeroko, a on odwzajemnił mój uśmiech. Dawno nie widziałam go tak szczęśliwego i mój humor też od razu się poprawił. Długo cierpiał po rozstaniu ze swoim poprzednim chłopakiem i dobrze było widzieć, że wreszcie postanowił ruszyć do przodu.

— Lepiej wypijmy szybko, bardzo jestem ciekawy tej niespodzianki! — zachęcił mnie.

Roześmiałam się i wychyliłam kieliszek. Do diabła ze zwalnianiem tempa, też chciałam spróbować tej niespodzianki. Oboje błyskawicznie wypiliśmy kolejne Pomtini.

— Wygrałam! — roześmiałam się, gdy skończyłam swojego drinka o kilka sekund wcześniej niż Stephan.

Jak tylko Stephan odstawił swój kieliszek, Melvin zjawił się przed nami z kolejnymi shotami i koktajlami.

— Kamikaze i Razzletini — oznajmił nam, niemal krzyżąc, by przebić się przez okropne wykonanie *Moves Like Jagger*, które jakaś trójka wyrzaskiwała ze sceny. Podziękowałam mu. Stephan zrobił to samo i uściśnął szybko rękę Melvina, co było jak na niego zaskakująco śmiałym ruchem. Melvin zarumienił się, po czym oddalił się do pozostałych klientów, rzuciwszy Stephanowi uśmiech na pożegnanie.

— Naprawdę jest tobą zainteresowany! — powiedziałam z szerokim uśmiechem. — Widzisz to, prawda?

Stephan kiwnął głową. Wyglądał na onieśmiałego, ale też zadowolonego.

— Tak, teraz wreszcie jestem tego pewien.

Wkrótce pojawiła się reszta naszej załogi. Jako pierwsza przyszła Brenda. Była w średnim wieku, jakoś po czterdziestce, jak się domyślałam. Widywałam ją rzadziej niż pozostałych, gdyż pracowała w tylnej części samolotu, a ja w przedniej, ale wydawała się bardzo miła. Pomyślałam, że mogłybyśmy się zaprzyjaźnić, gdybyśmy spędziły razem trochę czasu. Podeszła do nas z uśmiechem.

Miała ciemnobrązowe włosy obcięte na pazia, co ładnie eksponowało jej kości policzkowe. Była średniej budowy ciała i bardzo atrakcyjna. Wiedziałam, że jest mężatką i ma nastoletnie dzieci, ale nie znałam więcej szczegółów. Postanowiłam przy okazji zapytać ją o rodzinę. Wyglądała na dobrą matkę ze swoim łagodnym spojrzeniem i spokojnym zachowaniem.

Przywitaliśmy ją nieco głośniej i bardziej wylewnie, niż to zazwyczaj mieliśmy w zwyczaju, co skwitowała dobrodusznym stwierdzeniem, że pewnie już tu chwilę siedzimy.

Stephan nalegał, by usiadła na jego miejscu, co też zrobiła z uśmiechem, pokazując swoje dołeczki.

— Ostatni prawdziwy dżentelmen — powiedziała do mnie. Wiedziałam, że zakłada, iż jesteśmy parą, i nie zamierzałam wyprowadzać jej z błędu.

W ciągu pięciu minut Stephan zdobył miejsce siedzące po mojej drugiej stronie. Zachichotałam.

— Jak ty to robisz? — spytałam, zwracając się w jego stronę.

Uniósł brwi.

— Wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, Bee. Od dziecka jestem cwaniakiem. Znalezienie stołka w barze to bułka z masłem.

Jako kolejna pojawiła się Melissa, rozglądając się ze znużeniem. „Pewnie wypatruje kapitana Petera” — pomyślałam.

Wyglądała nieźle w białej mikrospódniczce i obcisłym różowym topie, który gryzł się z jej ciemnorudymi włosami. Bluzka była tak obcisła, że byłam pewna dwóch rzeczy: jej piersi były sztuczne i nie miała na sobie biustonosza.

Bez butów miała niewiele ponad pięć stóp wzrostu, jednak dzisiaj postanowiła to zrekompensować. Jej wysadzone sztucznymi kamieniami szpilki były niebotycznie wysokie, miały co najmniej pięć cali wysokości. Dobrze sobie w nich radziła, trzeba to przyznać, poruszając się tak, jakby chodziła w takich butach na co dzień. Zresztą z tego co wiedziałam, mogło tak być. Miała na sobie tonę makijażu: jaskrawoczerwoną szminkę i rzęsy pomalowane tak grubo, że wyglądały jak coś ze starego zdjęcia pin-up girl. Była bardzo ładna — brakowało jej dobrego smaku, ale zdecydowanie nadrabiała to urodą.

— Cześć wam — powiedziała bez uśmiechu, zupełnie jakby nie chciała go marnować na nas.

— Cześć — odpowiedziałam. Brenda i Stephan przywitali się z nią. Zauważyłam, że Stephan nie zaferował jej swojego krzesła. Nie musiał mi mówić, że działa mu na nerwy. Zdecydowanie nie była typem pracowitej mróweczki i wydawała się sądzić, że zasługuje na więcej niż inni ludzie. Zarówno Stephan, jak i ja nie przepadalśmy za tymi cechami.

Jako kolejni pokazali się piloci, którzy przyszli razem. Zorientowałam się, bo Melissa nagle zaczęła się zachowywać nienaturalnie radośnie. Nie jestem pewna, czy w przeciwnym wypadku rozpoznałabym ich bez mundurów. Wymieniliśmy ze Stephanem znaczące spojrzenia.

Przywitaliśmy się z nimi. Melissie udało się zdobyć stołek tuż obok Brendy. Kapitan Peter niemal przykleił się do jej pleców. Stałam się na nich nie patrząc, bo nie zachowywali się zbyt subtelnie i wyglądało na to, że wieczór zakończą w jednym łóżku.

Zauważyłam obrączkę na lewej dłoni kapitana, gdy masował nią niemal gołe plecy Melissy. „Blee” — pomyślałam sobie. Nie cier-

piałam tego. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego ludzie się pobierają, a potem zachowują się w taki sposób. Zdecydowanie pogorszyło to moją opinię o Melissie. Nie mogła przeoczyć jego obrączki, skoro ja widziałam ją dokładnie z odległości paru kroków. Do diabła, nawet jeśli jej nie widziałam, to powinna ją poczuć, tak mocno pocierał jej plecy.

Z łatwością podjęłam decyzję, że postaram się ich ignorować przez resztę wieczoru, żeby nie psuć sobie nastroju.

Zauważyłam z nieprzyjemnym zaskoczeniem, że pierwszy oficer, Jeff, stanął tuż obok mojego stołka, zwrócony w moją stronę. Uśmiechnął się, gdy pochwycił mój wzrok. Wskazał na stojące przede mną kieliszki.

— Co pijesz? Wygląda nieźle! — skomentował.

Odpowiedziałam mu. Przysunął się bliżej, ja się odsunęłam. Nie cierpiałam, gdy ludzie usiłovali mnie dotykać niby przypadkiem, a on wyglądał na typ, który mógł tego spróbować.

I rzeczywiście, parę minut później, gdy wypił swojego shota, wyciągnął rękę, by odgarnąć kosmyk włosów z mojej twarzy. Cofnęłam się odrobinę.

— Masz piękne włosy — prawie krzyczał, by przebić się przez hałas wokół. — Wyglądasz bardzo sexy, gdy są rozpuszczone.

Odwrociłam się od niego, by dokończyć swojego drinka. Tak, nie było wątpliwości. Byłam pijana. Zauważyłam, jak Stephan i Melvin wymieniają spojrzenia, i wiedziałam dokładnie, co to znaczy. Stephan próbował dać Melwinowi do zrozumienia, żeby ograniczył mi alkohol.

Spojrzałam na niego ze złością, wycelowałam palec w jego pierś i powiedziałam groźnie:

— Ani mi się waź. Prawie nigdy nie piję, a dzisiaj naprawdę potrzebuję się odprężyć. To pierwszy raz od wielu dni, że udało mi się zrelaksować i zapomnieć o panu Przystojnym.

Stephan wyglądał, jakby chciał ze mną polemizować, dopóki to ostatnie żenujące zdanie nie opuściło moich ust. Kiedy tylko je usłyszał, roześmiał się jednak.

— Pan Przystojny?

Skinęłam głową. Roześmiał się jeszcze bardziej.

— No, nie da się ukryć. James Cavendish jest zbyt piękny, by był prawdziwy. Śmiertelnie mnie przeraża — wyznałam.

Stephan przestał się śmiać.

— Dlaczego? — zapytał poważnie.

Potrząsnęłam głową.

— Nie w tym sensie... To znaczy sama nie wiem. Ale wiem na pewno, że powinnam się trzymać jak najdalej od pana Przystojnego. — Ostatnie zdanie wypowiedziałam zanedo dobitnie, co zauważyłam mimo swojego stanu upojenia alkoholowego.

Oczy Stephana rozszerzyły się, gdy spojrział w górę na jakiś punkt za mną.

— Co? — zapytałam głośno i wojowniczo. Oj tak, zdecydowanie byłam pijana. — No co? Pan Przystojny stoi tuż za mną, czy jak?

Stephan wydał usta i nagle opanowało mnie straszne przecucie, że trafiłam w dziesiątkę. Obróciłam się i uniosłam wzrok, natrafiając na spojrzenie niebieskich oczu.

— Dobry wieczór, panie Przystojny — powiedziałam nieco ciszej, jednak wciąż było oczywiste, że jestem wstawiona.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

Bianca jest wysoką, szczupłą piękną o jasnozłoty włosach. Pracuje jako stewardesa w pierwszej klasie luksusowych linii lotniczych. Jest pewna siebie, wyniosła i chłodna, profesjonalna w każdym calu, nie pozwala nikomu na najmniejszą poufałość. Nawet jeśli ma do czynienia z ludźmi z pierwszych stron gazet, pozostaje uprzejma i niewzruszona — niczym piękny posąg.

Tylko jeden mężczyzna przygotowuje ją o bicie serca, niepokój i drżenie głosu. Sprawia, że traci panowanie nad sobą, nie umie pozbierać myśli, a w kolanach odczuwa zdradliwą miękkość. James Cavendish. Najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego widziała. Najpiękniejsze, turkusowe oczy, w jakie się wpatrywała. Miliarder o zniewalającym głosie i cudownie umięśnionym ciele. Bez wysiłku zyskuje nad Bianką nieograniczoną władzę, uwodząc ją niewypowiedzianą obietnicą dominacji, rozkoszy i bólu, uwalniając najbardziej podstawowe instynkty.

**Pan Cavendish. Pan Uparty. Pan Perwersyjny. Pan Czarodziej.
Pan Dominujący. Pan Zaborczy. Pan Czuty Kochanek. Pan Cavendish...**

Tę historię przeżyjesz głęboko. Doświadczysz niezwykłych emocji, świdrującego strachu, tęsknoty i słodczy uległości. Zatracisz się bez reszty w tej fascynującej opowieści o instynkcie, dotyku, pożądaniu i rozkoszy.

R.K. Lilley jest autorką wielu świetnych powieści. Mieszka w Teksasie wraz z mężem i dwójką wspaniałych synów. W swoim życiu wykonywała wiele ciekawych zawodów: była stewardesą w pierwszej klasie linii lotniczych, ale pracowała też... w stajni. Jej zdaniem jednak najcięższą pracą jest wychowywanie dzieci. R.K. Lilley uwielbia książki, podróże, malowanie i japońskie kreskówki. Obecnie pracuje nad kolejną powieścią.

Pan Cavendish. Nie oprzesz się tym turkusowym oczom...

Książka jest pierwszym tomem serii *W przestworzach*.

 **editio red**

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
● <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
● <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA
ul. Kościuski 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-283-2130-4



Cena: 39,00 zł